

# Smoleński, Władysław

---

## Szkice z dziejów szlachty mazowieckiej : rozrodzenie i ubóstwo

---

Przegląd Historyczny 2/1, 20-42

---

1906

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

# Szkice z dziejów szlachty mazowieckiej.

## I.

### Rozrodzenie i ubóstwo.

Pisarzy wieku XVI i XVII szlachta mazurska zdumiewała swoją wielością. Zdaniem Miaskowskiego pokryła ona ziemię jak szarańcza <sup>1)</sup>. Według Bielskiego w każdym powiecie księstwa mazowieckiego „znajdzie szlachty tak wiele, jako w województwie drugim całem“ <sup>2)</sup>. Święcicki i Starowolski ogólną liczbę rodzin szlacheckich w województwie mazowieckim podają na 45,000 <sup>3)</sup>. Według pierwszego sama ziemia ciechanowska liczyła ich 7,000. „Rozumiej,—powiada Paprocki:—gdzie ja piszę dom rozrodzony, tam jest wsi dziesięć, a wszystko panowie, chłopa o zakład nie znajdzie; jest dwadzieścia i trzydzieści panów w jednej wsi i więcej“. Niemogąc zorientować się w tłumach „panów“ mazurskich, pisze: „prze odległość a nieznacznosc ich znać ich nie mogę, ani tam o nich wiedzieć“ <sup>4)</sup>.

Pod koniec wieku XVI na 578 milach kwadratowych trzech województw mazowieckich szlachta zagrodowa, niemająca kmieci pańszczyźnianych, uprawiała przeszło 12,000 łanów. W mazowieckiem posiadała ich 9,600, w płockiem 1,864, w rawskiem 550. Przypadało tam średnio na milę kwadratową 20 łanów szlachty zagrodowej, gdy w Wielkopolsce tylko 2, a w Małopolsce zaledwie 1,3. Mazowsze stanowiło typową krainę małej własności ziemskiej.

---

<sup>1)</sup> Miaskowski. Na schwał Mazurów.

<sup>2)</sup> Kronika, wyd. Gałęz., I, 21.

<sup>3)</sup> Opis Mazowsza.—*Polonia sive status R.P. descriptio* (u Mizlera, I, 461).

<sup>4)</sup> Herby rycerstwa, wyd. Turow., 441, 443.

Własność drobno-szlachecka najobficiej rozsiadła się na prawym brzegu Wisły, pomiędzy Narwią, a Bugiem, w ziemiach: nurskiej, wiskiej i łomżyńskiej. Mnóstwo jej było w powiatach województwa płockiego: bielskim, płońskim i mławskim. Najmniej w województwie rawskim i w ziemi czerskiej.

Mnogość obywateli wycisnęła swe piętno na ukształtowaniu jednostek polityczno-administracyjnych.

Województwa mazowieckie dzieliły się na 33 powiaty. Tam, gdzie była liczniejsza osiadłość szlachty, powiaty były szczupłe: płoński (w woj. płockiem), makowski (w z. różańskiej), sąchocki (w z. ciechanowskiej) obejmowały zaledwie po 5 mil kwadratowych. Obszerniejsze były tylko te jednostki polityczno-administracyjne, w których zalegały puszcze a bory: ziemia warszawska (52 mile □), czerska (44 mile □), powiat kamieniecki w ziemi nurskiej (39 mil □), ostrołęcki w łomżyńskiej (36 mil □) i t. p. <sup>1)</sup>.

Frekwencyi szlachty odpowiadała i wielość organów sądowych.

Sejm piotrkowski z r. 1565, „folgując ubogiej szlachcie, której z trudnością i nakładem przychodzi dalekie... jeżdżenie“, założył nowe grody dla powiatów: wąsoskiego (w z. liwskiej), zambrrowskiego (w z. łomżyńskiej) i ostrowsko-kamienieckiego (w z. nurskiej) <sup>2)</sup>. Sejm z r. 1593 dla dogodności drobnej szlachty ustanowił nowy gród dla powiatu kamienieckiego, łączny dotychczas z ostrowskim <sup>3)</sup>. Ziemia różańska za Zygmunta Augusta otrzymała osobnego podkomorzego <sup>4)</sup>. Konstytucya z r. 1565 ziemiom: wiskiej, ciechanowskiej, łomżyńskiej i różańskiej, „dla wielkości spraw... przez rozmnożenie szlachty“, sądy ziemskie pozwałała odprawiać przez cztery niedziele i dłużej, gdy w innych częściach Rzeczypospolitej tylko przez tydzień lub dwa <sup>5)</sup>. Za Zygmunta III te same ziemie otrzymały przywilej odbywania sądów ziemskich w terminach dowolnych <sup>6)</sup>. Potrzebom tego rodzaju zadość czyniono jeszcze w wieku XVIII. Sejm z r. 1768, dogadzając żądaniom szlachty ciechanowskiej, mającej tylko jeden gród, „do którego odległym jest z przykrością jeździć ziemianom“, ustanowił susceptę w Przasnyszu. Sejm Mokronoskiego skasował konstytucję z r. 1775,

<sup>1)</sup> Pawiński. Źródła dziejowe, t. XVI.

<sup>2)</sup> *Vol. leg.* II, 966.

<sup>3)</sup> *Vol. leg.* II, 1410.

<sup>4)</sup> *Vol. leg.* II, 967.

<sup>5)</sup> *Vol. leg.* II, 680.

<sup>6)</sup> *Vol. leg.* II, 1407.

przenosząc sądy ziemskie czterech powiatów ziemi łomżyńskiej w jedno miejsce <sup>1)</sup>).

Wielości szlachty mazurskiej odpowiadała liczba sejmików i posłów sejmowych. W województwie rawskim sejmikowano w Rawie, Sochaczewie i Gostyninie; w płockim w Raciążu; w mazowieckim w stolicach dziesięciu ziem. Rawskie wysyłało na sejm 6 posłów, płockie 4, mazowieckie po dwóch z każdej ziemi. Przed r. 1764 na 182 posłów rzeczypospolitej (nie licząc pruskich) przypadło 30 z województw mazowieckich, t. j. prawie  $\frac{1}{6}$  liczby ogólnej.

\*

\*

\*

Obszar zagród drobno-szlacheckich był najrozmaitszy: od trzech włók ornej ziemi do półwłóczka, a nawet do kilku i paru morgów.

Dwór szlachecki, posyty snopkami, miał dwie izby po rogach, a w środku sień. Na podwórze, ogrodzone płotem chróścianym lub żerdzianym, prowadziły wysokie wrota. W bliskości dworu zamożniejszego stała chata, zwyczajnie o czterech izbach (czworaki), którą dzierżawił żyd na karcznię, zajmowali ją za odrobek komornicy, lub chłopci-poddani.

Grunta leżały w trzech polach, w każdym rozproszone, oddzielone od sąsiedzkich miedzami. Pastwiska i lasy były wspólne.

Ludność dworu składała się z rodziny szlacheckiej, z dziewczek służebnych i z parobków.

W r. 1789 dwunastowłokowy obszar Grabienic Małych, w ziemi zawskrzyńskiej, powiecie niedzborskim, dzielił się na dziewięć części, na których siedzieli: 1) Maciej Pokrzywnicki z żoną (bezdzietni), dwiema służącymi, dwoma parobkami i tyluż komornikami; 2) Józef Bońkowski z żoną, córką i służącą; 3) Jędrzej Smoleński z żoną, dwoma synami, córką i trojgiem służby; 4) Maciej Smoleński z żoną (bezdzietni), dwiema sługami i parobkiem; 5) Paweł Pokrzywnicki z żoną i trzema synami; 6) Paweł Giżyński z żoną, rodzicami, z trzema braćmi, tyluż siostrami i parobkiem; 7) Mikołaj Pokrzywnicki z żoną, dwoma synami i trzema córkami; 8) Tomasz i Jędrzej Smoleńscy, — pierwszy z żoną, córką i sługą; 9) Piotr Pokrzywnicki z żoną, synem, córką i dwojgiem czeladzi. Z rodzi-

---

<sup>1)</sup> *Vol. leg.* VIII, 731, 908.

ną żydowską, siedzącą w karczmie, należącej do Pawła Giżyńskiego, ogół ludności wynosił 64 głowy <sup>1)</sup>.

Drobnej szlachcie wystarczały własne ręce robocze. Mający synów dorosłych nie trzymali parobków lub pozbywali się poddanych. Franciszek Giżyński z Grabienic Małych w r. 1775 poddanych swych: Jędrzeja i Kunegundę, wraz z dziećmi: Maryanną, panną, i Teresą, zaślubioną Józefowi z Czarnocina, sprzedał Michałowi Bońkowskiemu, łowczemu plockiemu <sup>2)</sup>. Adam Paprocki z Lebek, sąsiadujących z Grabienicami Małemi, poddanych: Jakóba Zakroczymskiego z żoną Katarzyną i potomstwem w r. 1789 odstąpił Michałowi Turowskiemu, pisarzowi zawskrzyńskiemu <sup>3)</sup>.

Po jednym z zamożniejszych współwłaścicieli Grabienic Małych, Bartłomieju Grabieńskim, według inwentarza z r. 1749 pozostały następujące ruchomości: Opończa popielata, przenoszona, kudzbają podszyta zieloną. Żupan szafirowy sukieny, podszyty. Żupan kitajowy, przenoszony. Spodnie granatowe. Szabla i kulbaka. Wóz prosty i waszątek bez kół. Płużycy, radło, siekiera, dwie kosy, rzezak do sieczki, cztery sierpy. Świder połamany i dwa świdry mniejsze. Toków dwa, kłodek do kapusty dwie, spiżarnia z dwiema przegrodami bez okowania i zamku, z zawiasami; druga stara. Wołów cztery roboczych. Krów dwie. Nieuków trzech. Krowa jedna z ciełalcem wypustkiem. Wolec w lat czterech. Koni para. Świni sztuk dwanaście. Gęsi czterdzieści. Kur dwanaście. Pszczoł pniów cztery. Pienięży tynfów 403. Z krescencyi wdowa po nieboszczyku, Małgorzata z Paprockich Grabieńska, sprzedała w Ciechanowie cztery korce różnego zboża <sup>4)</sup>.

Inwentarz majątku po Wojciechu Chyczewskim z Kielbowa, w powiecie raciąskim, parafii gralewskiej, sporządzony w r. 1796 przez pozostałą po nim wdowę, Magdalenę z Machczyńskich, rejestruje: Pięć wołów (dwa posagowe żony), sześć krów, trzy jałowki, trzy konie, świnię i t. p. Dwie płużycy, wóz, dwie kłody do kapusty, dwie siekiery, rydel i świder. Z sukien: „kontusz mundu-

<sup>1)</sup> Arch. głów. w Warsz. Ks. mławska, № 77, f. 294.

<sup>2)</sup> Ks. mław., № 20, f. 730.

<sup>3)</sup> Ks. mław., № 78, f. 282.— Akta nie podają sumy sprzedażnej. Znać nie była wysoka, skoro Bagieński, podsędkowicz zawskrzyński, w r. 1796 „w celu wykazania wdzięczności“ za odstąpienie mu połowy wsi Czarnocina darował Mostowskiemu w dodatku do szacunku — parobka (Ks. mław. № 91, f. 425). W r. 1785 właściciele Kosin Kapuśnych majstra kunsztu szewckiego, Jakóba Słomińskiego, uwolnili z poddaństwa za 42 dukaty (Ks. mław. № 70, f. 69).

<sup>4)</sup> Ks. mław. № 17, f. 160.

rowy chodzony, drugi kontusz poszarzany z sukna francuskiego, czapka z siwym baranem, pas ze szlakami srebrnymi, dobrze poszarzany, cały jeszcze“<sup>1)</sup>.

Ubożsi niewięcej mieli intraty rocznej nad kilkadziesiąt złotych. Dzieci ich szły w służbę do szlachty bogatszej, niekiedy do rzemiosła w mieście<sup>2)</sup>. Wyprawę szlachcianki, oprócz pościeli i szat, stanowiła para wołów i krowa z cielęciami. Posąg wynosił kilkanaście, kilkadziesiąt, najwyżej paręset złotych.

Drobny szlachcic nie żywił wstrętów stanowych. Poufalił się z chłopem w karczmie, zapijając z nim piwo. Nie poczytywał za sromotę koligacyi z mieszczaństwem. Niemało szlachcianek z Grabienic Małych wyszło za mieszczan. W r. 1596 Elżbieta Grabieńska jest za Marcinem, sukiennikiem raciąskim<sup>3)</sup>. W 1625 Katarzyna Grabieńska za Wojciechem Postrzygaczykiem, mieszczaninem mławskim<sup>4)</sup>. W 1729 Maryanna Giżyńska za Benedyktem, mieszczaninem raciąskim. Pod koniec wieku XVIII Maryanna Rydzyńska za sławetnym Walentym Kryszczyńskim<sup>5)</sup>. Instrukcyja ziemi wyszogrodzkiej, dana posłom na sejm z r. 1682, wyrzekła, że plebeje, żonaci ze szlachciankami, przywłaszczają sobie prerogatywy ziemiańskie<sup>6)</sup>.

\*  
\*                      \*  
\*                      \*

Ustawy rzeczypospolitej nie uchybiały równości drobnej szlachty z ziemiaństwem zamożniejszym. Gdy do konstytucyi z r. 1690 zakradło się wyrażenie: „szlachta mniejsza“, — powstały luki na obrazę równości. Na sejmie z r. 1699 zapadła konstytucyja, naprawiająca krzywdę szlachty ubogiej. „Ponieważ *per errorem* weszło w konstytucyę *anni 1690...* słowo, ujmujące *aequalitatis*, mieniając mniejszą szlachtę; przeto za zgodą wszech stanów słowo to *in per-*

<sup>1)</sup> Ks. mław., № 93, f. 1.

<sup>2)</sup> Sokołowski z przydomkiem Anasik, straciwszy wcześniej rodziców, poszedł do miasta i oddał się krawiectwu. Przechwał się Anasikowskim. Dorobiwszy się, ze względu na dzieci zapragnął wrócić do nazwiska pierwotnego i do klejnotu szlacheckiego. Stosowne zeznanie wniósł do ksiąg grodzkich ciechanowskich w r. 1775.

<sup>3)</sup> Ks. mław., Nr. 14., f. 23.

<sup>4)</sup> Ks. niedzborska, Nr. 24, f. 359.

<sup>5)</sup> Ks. mław. NNr. 6, f. 278; 91, f. 50.

<sup>6)</sup> Hubert. Pamiętniki hist. Warsz. 1861, f. I, 307.

*petuum* znosimy, przyznając, że *in aequalitate* mniejszego, ani większego nie masz<sup>1)</sup>.

W wyrażeniu: szlachta „mniejsza“, użytym w znaczeniu „uboga“, upatrzono zamach na równość! Z drugiej strony nie miano nic przeciwko temu, że ustawy rzeczypospolitej, przez wzgląd na ubóstwo drobnej szlachty, czyniły jej ulgi, jakich nie doznawało ziemiaństwo zamożniejsze.

Ustawy zabezpieczały drobną szlachtę przede wszystkim od fiskalizmu urzędników. Sądy ziemskie i grodzkie od „skażni“, t. j. wyroku, i od wpisów do ksiąg nie mają brać więcej nad 1<sup>1</sup>/<sub>2</sub> grosza; inne czynności, jak nałożenie aresztu na majątek, przydanie woźnego i t. p., obowiązane są wykonywać bezpłatnie. Najskrupulatniej też otaksowano czynności pisarza ziemskiego. W sprawach o działki i pomiar gruntów *salarium* miernikowi ziemskiemu wynosiło od włoki w jednym kompleksie — dwa grosze, od rozrzuconej w różnych miejscach — po szelągu od morgi. Woźny za doręczenie pozwu pobierał po groszu od mili<sup>2)</sup>. Od nowej taksy kancelaryjnej z r. 1768 sejm r. 1780 uwolnił Mazowsze, była bowiem „szlachcie przy szczupłych majątkach uciążliwą“<sup>3)</sup>.

Baczono na ubóstwo szlachty i przy uchwalaniu podatków nadzwyczajnych, chociaż w tym względzie łaskawość rzeczypospolitej była niekiedy fikcyjną.

Podatek po dwa grosze z łanu ziemianie folwarczni zepchnęli na kmieci. Płaciła go drobna szlachta, nie mogła bowiem wyręczyć się poddanymi, których nie miała. Pobory nadzwyczajne, uchwalane na sejmach, obciążały również nie grunta folwarczne, lecz kmieci. Szlachta drobna, nie mając poddanych, musiała sama tymi poborami zasilać skarb publiczny. Według konstytucyi z r. 1564 i późniejszych płaciła z włoki po groszy 12, t. j. sześć z roli i tyleż z dziesięciny<sup>4)</sup>. Względniejszą była ustawa poborowa sejmku elekcyjnego z r. 1573: „Szlachta uboga, którzy kmieci nie mają, a sami pługi swymi orzą i pracą swą chleba a żywności sobie dobywają, nie mają być powinni na żaden pobór, gdyż inną powinnością, jako służenie wojny, płacenie dwu groszy z łanu, dosyć ku chudobie swej są obłożeni“<sup>5)</sup>. Od r. 1578 drobny szlachcic musiał płacić połowę tego, co kmieć. „Szlachcic, który pod-

1) *Vol. leg.* V, 806; VI, 177.

2) *Excepta mazow.*

3) Dyaryusz sejmu r. 1780, str. 348.

4) *Vol. leg.* II, 663, 711, 735, 789.

5) *Vol. leg.* II, 847.

danych nie ma, a swym pługiem albo ratajskim orze, — będzie powinien dać z włoki groszy piętnaście. A jeśli mniej orze,—tedy *juxta quantitatem* dać ma“. Musiał przysięgać „na sprawiedliwe odanie“ podatku i odesłać go poborcy „przez oracza, zagrodnika albo sługę swego dobrego sumienia“. „A gdyby ich siła w jednej wsi było, tedy wszyscy przez dwu oraczów, abo zagrodników swych będą mogli takowy pobór za rekognicyami swemi do poborce odesłać“<sup>1)</sup>. Konstytucye z r. 1613 i z lat późniejszych nakładały półtora złotego z włoki<sup>2)</sup>.

W porównaniu z ziemiaństwem folwarcznem szlachta drobna, ta zwłaszcza, która siedziała na kilku zagonach, ponosiła nadmierny ciężar podatku gruntowego.

Sprawiedliwsze było pogłównne, uchwalone w r. 1590 na wojnę turecką.

Każdy szlachcic obowiązany był do podatku od siebie, żony i dzieci w stosunku do liczby poddanych. Kto ma 10 kmieci, zapłaci 8 zł., a od żony i dzieci po 15 groszy od głowy. „Któryby kmiecia jednego albo pług miał, ma dać jeden złoty, od żon i dzieci po cztery grosze. A którzyby szlachcicy nie mieli spelną włoki,—tedy mają dać z półwłoczka groszy 15, od żon i dzieci po groszu. Uboższy, których po kilka na jednej włoce siedzi, ci wszyscy mają dać złoty jeden, od żon i dzieci po groszu“<sup>3)</sup>. Znaczniejsze było *subsidium* na wojnę turecką, uchwalone w r. 1673. „Szlachcic każdy, który żadnych poddanych nie ma, a swoim pługiem lub sochą grunt swój, nie większy nad włokę albo łan, sprawuje, po zł. dwa, a od żony i dzieci po gr. piętnaście. Ci zaś, których kilka na włoce mieszka, a sami wołmi orzą, po zł. 1, a od żon i dzieci po pół złotego. A ci zaś, którzy tylko ogrody kopią i one sieją, tak od siebie, jak i od żon i dzieci swoich zapłacić mają po gr. piętnaście<sup>4)</sup>“. Uchwalone na sejmie z r. 1775 podymne generalne w województwach, mających szlachtę ubogą, wynosiło pięć złotych, gdy w innych siedem<sup>5)</sup>. W r. 1789 szlachtę, niemającą żadnego dymu, prócz mieszkalnego, zwolniono od podatku kominowego<sup>6)</sup>.

\*

\*

\*

<sup>1)</sup> *Vol. leg.* II, 981, 1301, 1349, 1380.

<sup>2)</sup> *Vol. leg.* III, 220, 331, 359, 387.

<sup>3)</sup> J. Bielskiego dalszy ciąg kroniki. Warsz. 1851, str. 125.

<sup>4)</sup> *Vol. leg.* V, 173.

<sup>5)</sup> *Vol. leg.* VIII, 135.

<sup>6)</sup> *Vol. leg.* IX, 64.



Chociaż w r. 1606 województwo mazowieckie na usługi rokosszu Zebrzydowskiego ofiarowało z dziesięciu ziem swoich 60,000 rycerstwa, to jednak w pospolitych ruszeniach zdobywało się na liczbę wielokroć mniejszą. Pomimo nakazów vices-gerenta, Ławskiego, na pierwszą elekcyę wysłało tylko 10,000.

W istocie rzeczy obowiązkowe uczestnictwo osobiste w pospolitem ruszeniu przewyższało zdolności majątkowe szlachcica zagrodowego.

Najprzód o rynsztunki wojenne w województwie mazowieckiem bardzo trudno było pomimo tego, że dla zaopatrzenia w nie drobnej szlachty konstytucya z r. 1607 nakazywała osadzić w Warszawie i Łomży „rzemieślniki“<sup>1)</sup>. Po za trudnością i kosztem zaopatrzenia się w rynsztunek towarzyszył szlachcie ubogiej kłopot żywienia się własnym przemysłem podczas pospolitego ruszenia.

Jedźwa o jednym wozie,—ja radzę, sąsiedzie.  
 Myślże ty więc o koniach, a ja o obiedzie.  
 Bowiem ja mam Matusa: by pod ziemią była  
 Jałochna,—wierz mi, przed nim iżby się nie skryła:  
 Jeść uwarzyć, kur nabić i rybę ułowić,  
 Bo nie umieć się z żadnej posługi wymówić.  
 A wy się też starajcie o siano, o owies.  
 Niech chłop łaje, jako chce!<sup>2)</sup>.

Konstytucya z r. 1621, uwzględniając ubóstwo szlachty, tym, „którzyby podług statutu *decenter* służyć nie mogli“, pozwalała wyprawiać jednego kosztem dwóch lub trzech<sup>3)</sup>. „A iż w województwie mazowieckiem,—głosiła konstytucya z r. 1623,—zagaściło się szlachty bardzo ubogiej siła, którzy przystojnie nie mogą pociągać służby wojennej, przeto dla porządnej wyprawy tej tam uboższej szlachty biorą to sobie do braci i wedle porządku tego, który między sobą namówią, stawić się... będą powinni“<sup>4)</sup>. Na sejmie z r. 1634 uchwalono, iżby o sposobie odprawiania pospolitego ruszenia przez szlachtę rozrodzoną, nie mogącą służyć wojny porządnie, naradzali się na sejmikach kasztelanowie z podkomorzymi i starostami sądowymi<sup>5)</sup>. Jan Kazimierz, „nieżycząc, aby za ruszeniem się na głowę obywatele mazowieccy w tem rozdrobnieniu i rozrozdzeniu swem do ostatniej przychodzili zguby“, uniwersałem z r.

<sup>1)</sup> *Vol. leg.* II, 1628.

<sup>2)</sup> Rej. Zwierzeniec. 1564, list 112.

<sup>3)</sup> *Vol. leg.* III, 416.

<sup>4)</sup> *Vol. leg.* III, 215.

<sup>5)</sup> *Vol. leg.* III, 832.

1651 zwołał sejmik do Warszawy dla narad względem obmyślenia wyprawy wojennej zamiast pospolitego ruszenia. Zagroził, że, w razie nieuchwalenia stosownej wyprawy, za trzeciemi wiciami wszyscy bez wyjątku, na równi z innemi województwami, powołani zostaną <sup>1)</sup>. Uniwersał konfederacji tyszowieckiej z r. 1655 domagał się z pięciu łanów jednego żołnierza, z dziesięciu — dwóch konnych. Ktoby, nie mając pięciu łanów, posiadał nie mniej nad dwa, — obowiązany był przybrać trzy sąsiedzkie lub przyłączyć się do tyluż przyjacielskich. Kombinację tę skutecznić powinni pułkownicy lub urzędnicy ziemscy <sup>2)</sup>. Zasada: „panowie i szlachta wedle wielkości dóbr służą“, w uniwersale konfederacji tyszowieckiej uwalniała od pospolitego ruszenia tych, którzy posiadali mniej niż dwa łany, a więc większość zagonowców. Sejm konwokacyjny z r. 1674 postanowił, aby ze szlachty ubogiej województwa płockiego i mazowieckiego sześciu wystawiło jednego „dobrze sporządzonego żołnierza *ex moderatione* kasztelanów, podkomorzych, starostów sądowych i chorążych <sup>3)</sup>“. Tylko posesyonaci, mający poddanych, obowiązani byli stawać osobiście <sup>4)</sup>.

Szlachta mazowiecka nie zapalała się do pospolitych ruszeń. Powstały huki, gdy kandydat do tronu po śmierci Władysława IV, królewicz Karol Ferdynand, zapowiedział, że, po odprawieniu elekcji, z pospolitem ruszeniem mazowieckiem pociągnie przeciwko kozakom Chmielnickiego. Wystąpił z protestacją Baltazar Sarbiewski, sędzia ciechanowski i żądał, żeby przeciwko buntownikom szło pospolite ruszenie z całej Korony. „Bo *alias* takby to rozumieć potrzeba, żebyście naprzód nas, Mazurków uboższych, wygubili i nami się zastawiali. Nie pozwolę! nic z tego!, aż wszyscy pójdziemy“ <sup>5)</sup>. Podczas tejże elekcji ziemie województwa mazowieckiego ofiarowały na wyprawę wojenną: czerska 500 koni, warszawska 200, zakroczymska, ciechanowska, różańska i nurska po 100, liwska 70, wiska 60, wyszogrodzka 50. Dziewięć ziem (z wyjątkiem łomżyńskiej, która ofiarowała czworo podymnego) zobowiązało się wystawić 1280 ludzi. Gdy inne województwa, obok dostarczenia ludzi zbrojnych, deklarowały się wesprzeć ojczyznę i pospolitem ruszeniem, — z dziesięciu ziem mazowieckich do tego rodzaju posługi zobowiązały się tylko: liwska i nurska <sup>6)</sup>.

<sup>1)</sup> Michałowskiego księga pamiętnicza. Kraków, 1864, str. 620.

<sup>2)</sup> Tamże, str. 791.

<sup>3)</sup> *Vol. leg.* V, 215.

<sup>4)</sup> *Vol. leg.* V, 339.

<sup>5)</sup> Michałowskiego księga pamiętnicza, str. 244.

<sup>6)</sup> *Vol. leg.* IV, 190.

Konstytucya z r. 1563 na popisy („okazowania“) rycerstwa wyznaczała: województwu płockiemu—Raciąż, mazowieckiemu trzy miejsca, „gdzie sądy swe nowe mieli“<sup>1)</sup>. W r. 1606 w kole rokoszowem pod Sandomierzem domagano się, aby okazowania ziem mazowieckich odbywały się w miejscach sejmikowania w pierwszy poniedziałek po św. Michale w obecności wojewody, kasztelanów, podkomorznych, chorążych lub któregokolwiek z tych dygnitarzy<sup>2)</sup>. Według uchwał sejmowych późniejszych okazowanie ziemi czerskiej odbywało się pod Radwankowem, nurskiej pod Nurem, łomżyńskiej pod Łomżą i t. d. Konstytucyi z r. 1647 okazowanie dla ziem województwa mazowieckiego „zda się mniej potrzebne, jako odległe od nieprzyjaciela“; przeto znosi je na czas nieokreślony<sup>3)</sup>.

Mężowie stanu bardzo pesymistycznie zapatrywali się na użyteczność drobnej szlachty w pospolitych ruszeniach. Kanclerz Ossoliński przeciwny był powoływaniu pospolitego ruszenia na wojnę z kozakami w r. 1649, miał je bowiem za ladaco. „Że jest ladaco, świadkiem mi pospolite ruszenie r. 1621, gdzie ode Lwowa już drudzy prosili o odprawę, a szlachta łukowska, podlaska już z głodu marła“<sup>4)</sup>. Za króla Michała pod Gołębim wielu ze szlachty mazowieckiej skarżyło się, że im konie pozdychały i że sami z głodu pomrą, jeżeli trzymać ich będą dłużej w pospolitem ruszeniu. Obiecywali wyprawę „według przemożenia“, jeśli będą zwolnieni od służby osobistej<sup>5)</sup>.

\*

\*

\*

Z ubóstwem materyalnem szlachcic mazurski jednoczył skarby prawowierności katolickiej. Bogactwo to zawdzięczał gminnej prostocie ducha i troskliwej opiece duchowieństwa.

Husytyzm ogarniał w XV wieku ziemię dobrzyńską, lecz nie dosięgnął województw mazowieckich<sup>6)</sup>. Strzegli Mazowsza od nauki Wiklefa i Husa biskupi, rozciągając na nie statuty synodalne kaliskie z r. 1420 z artykułami o tępieniu herezyi<sup>7)</sup>. Energicznie również zabiegali około niedopuszczania reformacyi.

Staraniem biskupa płockiego, Rafała Leszczyńskiego, na zjeździe panów duchownych i świeckich w Warszawie w r. 1525 Ja-

1) *Vol. leg.* II, 641.

2) Schmitt. Rokosz Zebrzydowskiego Lwów, 1858, dodatki str. 27.

3) *Vol. leg.* IV, 129.

4) Kubala. Jerzy Ossoliński. II, 293.

5) Korzon. Dola i niedola Sobieskiego. III, 272.

6) *Codex epistolaris.* II, 43 i 347.

7) Szujski. Odrodzenie i reformacya. Kraków, 1881, str. 160.

nusz II wydał dekret, zabraniający w całym księstwie mazowieckiem, osobiwie w stolicy, przebywać kacerzom, pod karą śmierci i konfiskatą majątku przechowywać i rozpowszechniać książki luterskie. Biskup Jędrzej Noskowski († 1567) wołał przepłacić majątność heretyka, niż cierpieć go w obrębie swej dyecezyi. Według relacyi nuncyuszów papieskich Mazowsze pod względem prawowierności katolickiej nie ustępowało Włochom. Skrupulatność Mazurów w zachowywaniu reguł kościelnych była tak wielką, że gdyby podrózny jadł w ich obecności w post jaja lub nabiął, naraziłby się na niebezpieczeństwo utraty życia. Urosło wśród nich mniemanie, że lepiej jest zabić człowieka, niż w piątek jeść mięso<sup>1)</sup>. Dla zbawienia duszy nie mało poświęcali funduszu na kościół, msze, wypominki i t. p. Wdowa po Bartłomieju Grabińskim wysypała z legatu nieboszyczka na kościół niedzborski 50 tynfów, zapłaciła pokładnego — 30, tyleż dała na msze do Ratowa, Ciechanowa i Mławy. Ubożuchny Balcer Lebkowski z Lebek testamentem z r. 1758 na pochowanie przy kościele niedzborskim i ratunek duszy dysponował 20 tynfów; oprócz tego dla dziadów, iżby się za niego modlili, zapisał po wiertlu pszenicy i żyta, trochę grochu i siodu na piwo<sup>2)</sup>. Do aktów, niezbędnych dla zbawienia duszy, zaliczali i okazałość pogrzebów. Na stypie częstowali piwem, gorzałką i jadłem z korzeniami. Wydatek na pochowanie Wojciecha Chyczewskiego z Kiełbowa, po którym pozostały dwa kontusze, czapka z baranem i pas ze srebrnymi szlakami, wynosił 70 złotych.

Zbawienie Mazura wymagało nielada kosztu, albowiem dusza jego, pomimo prawowierności katolickiej, nie była anielską.

\*

\*

\*

Szlachta mazurska dostarczała dzielnych setników do piechoty, rotmistrzów do jazdy lekkiej, słynęła z odwagi i bitności. Lecz z cnotami rycerskimi łączyła wichrowatość umysłu, pochopność do zatargów sąsiedzkich i swywoli.

Mistrzowie krzyżaccy ślali posłów do książąt mazowieckich ze skargami, że doświadczają gwałtów od ziemian pogranicznych<sup>3)</sup>. Nieustanne były zatargi pomiędzy obywatelami wschodnich ziem mazowieckich i podlaskimi. Na sejmie piotrkowskim z r. 1558 utyskiwano, że pomiędzy ziemianami nurskimi i łomżyńskimi z jednej

<sup>1)</sup> Relacye nuncyuszów apost. Berlin i Poznań, 1864, t. I, 186; t. II, 141

<sup>2)</sup> Ks. mławska, № 20, f. 136.

<sup>3)</sup> Daniłowicz. Skarbiec dipl. II, № 1080.

strony, a drohickimi z drugiej, dochodziło do krwawych starć, w których w przeciągu lat kilkunastu zginęło około czterdziestu ludzi<sup>1)</sup>. Szlachta mazurska wyrzekała nawzajem na krzywdy ze strony pruskiej i litewskiej, właściwie podlaskiej<sup>2)</sup>. Niesnaski te, mające charakter waśni międzynarodowych, zaogniał brak ścisłego rozgraniczenia pomiędzy Mazowszem, a Prusami książęcemi i Podlasiem Szlachta ziem: wiskiej, łomżyńskiej i nurskiej na sejmie z r. 1558 w rozgraniczeniu krajów widziała najwłaśniejszy sposób zażegnania zatargów sąsiedzkich. „Ale iż są ludzie (Litwini i Prusacy), acz na rodu inszego, ale jednako pańską zwierzchność wyznawają,—tem snadniej JKMość mógłby temu zabieżeć,... aby,.. społem uspokojeni będąc, miłowali się. A to, co JKMość starszy począł rozkazać,—konać, t. j. aby panowie komisarze, jako od Litwy, tak i od Prus, granice uczynili... Ale jeśli granice ku końcowi nie przyjdą, a ludzie z obu stron będą przeciw sobie obostrzeni,—tem się nie uspokoją“<sup>3)</sup>. O najazdach i morderstwach ze strony mazurskiej rozwodziła się szeroko szlachta podlaska w r. 1565 w memorjale, podanym w Wilnie królowi<sup>4)</sup>. Po śmierci Zygmunta Augusta skarżono się, że szlachta mazurska najeżdżała posiadłości poddanych księcia pruskiego i ogałacała je z dobytku<sup>5)</sup>.

W nieosobliwym świetle przedstawiają się obyczaje szlachty mazurskiej w stosunkach domowych.

Pod koniec wieku XV obywatele ziemi warszawskiej: Zabrowscy, Płochoccy, Jaszewscy, Biklawscy, Drwalewscy, Turowscy, Załuskowie, Pruscy, Jezierscy, Kruszewscy, Wilczygórcy, Brzunińscy, Babiccycy napadli na plebanię w mieście Tarczynie i ogołocili ją z mąki, zboża, siana i drobiu. Złupili też wsie kościelne: Wolę, Grzędy, Rudę, Przypki i inne. Rabusiom przywoził dygnitarz—podstoli zakroczymski, Jan Załuska. Szlachta z Powsina, Falenicy, Pielaskowa i Zastowa łupiła wsie, należące do probostwa błońskiego: Miedzyszyn i Zawady. Mikołaj z Falenicy zabrał z Miedzyszyna dwa wieprze, które w domu swym zabił, i żrebca, którego sprzedał. Szlachta zastowska uprowadziła trzy konie. Towarzyszyli łupieżcom kmiecie z Dziechcińca, Duchnowa, Wiazdowa i Kobyłki. Szlachta zakroczymska z Klukowa, Ślubowa, Prusinowic, Brolina, Lempic, Poniat i Gnatów: Prusinowscy, Mniszewscy, Poniatowscy, Krzywonoscy, Świerczewscy, Wilamow-

<sup>1)</sup> Dzienniki sejmów 1555 i 1558. Kraków, 1869, str. 231.

<sup>2)</sup> Tamże, str. 47, 49.

<sup>3)</sup> Tamże, str. 230.

<sup>4)</sup> Hubert. Pamiętniki hist. Warszawa, 1861, t I, str. 58.

<sup>5)</sup> Kronika Bielskiego, wyd. Gałęz., VIII, 31.

scy, Skarzyńscy, Lempiccy (jeden był: *litteratus*!), Brolińscy, Wyrzykowscy, Ślubowscy, Gnatowscy—wdarli się do pewnej plebanii wiejskiej, wypróżnili beczki piwa i uciekli ze zbożem, drobiem i garderobą <sup>1)</sup>).

W niektórych okolicach szlachta jeszcze w XVI wieku oddawała się rozbojom i łupiestwu. Nurska, według świadectwa współczesnego, nie poczytywała sobie za hańbę bawić się łotrowstwem. Pomrożanie, przezwani od rzeczki Mrogi, przepływającej parafie ziemi rawskiej: jeżowską, kołacinkowską, dmoszyńską i wpadającą do Bzury, z dzikości obyczajów zasłynęli w pieśniach pospólstwa <sup>2)</sup>. W województwie podlaskim około r. 1565 liczono kilkadziesiąt szlachty zamordowanej. Zabijał ojciec syna, syn ojca, żona męża, brat brata <sup>3)</sup>. Zwykłą widownią bójek i morderstw były: karczma, targ, sejmik i kościół.

Szlachcic mazurski nie rozstawał się po za domem z kijem sękatym, obuchem lub rusznicą. Z najbliższej przyczyny wszczywał bójkę. Wrażliwy na lada uchybienie, na obelgi lub potwarz, bronił swej czci, kalecząc prześladowcę, lub zabijając. Przyrodzoną popędliwość potęgowało w nim piwo, które pochłaniał w wielkiej obfitości <sup>4)</sup>. W karczmie z kmieciami, podchmielony, wadził się i bił. Awanturował się na targu z mieszczanami i żydami. Rąbał współziemian na sejmiku. Zapalczywości swej dawał folgę nawet w kościele <sup>5)</sup>. W domu miał tysiące okazji do nieporozumień z sąsiadami o skibę roli, o pokos łąki, o szkodę w zbożu, pastwisku i ogrodzie. W ciągłych swarach stworzył obfity zasób przekleństw i wymysłów, nabrał rutyny w rozstrzyganiu zajęć pięścią lub kijem. Potrafił znęcać się nad pokonanym przeciwnikiem. Z wyrafinowaniem okrucieństwem obcinał swej ofierze członki. Pod koniec wieku XVIII pewnemu szlachcicowi ciechanowskiemu współziemianie osadzili w międzykroczu gorące jaja na twardo...

<sup>1)</sup> *Monumenta mediæ ævi hist.*, t. XVI, №№ 1872—74, 1876, 1877.

<sup>2)</sup> Święcicki. Opis Mazowsza.

<sup>3)</sup> Hubert l. c., I, 61.

<sup>4)</sup> „Pić, bić—pomogą radzi,—powiada o tej szlachcie Paprocki (*Herby rycerstwa*, wyd. Turow., str. 443).

<sup>5)</sup> W pewną niedzielę r. 1492 szlachta wsi: Mrokowa i Parul zebrała się w kościele nadarzyńskim (w z. warszawskiej) w celu polubownego zakończenia różnych sporów sąsiedzkich. Mrokowianom towarzyszyli krewniacy i sąsiedzi z Komorowa. Nim przystąpiono do porozumienia, porwał się Grzegorz z Komorowa z pogróżkami i złorzeczeniami na szlachtę parulską. Na dane przez niego hasło błysnęły miecze i siekierki. Zarówno w kościele, jak na cmentarzu popłynęła obficie krew. (*Monum. mediæ ævi hist.*, t. XVI, № 1886).

W dzikości obyczajów nie ustępowały mężczyznom niewiasty. W r. 1794 doręczono w Grabieniach Małych, parafii niedzborskiej, pozew Maciejowi Pokrzywnickiemu, Pawłowi Giżyńskiemu, małżonkom ich i pracowitemu Wojciechowi Traczowi, „w protekcyi u Macieja Pokrzywnickiego zostającemu“, iżby stanęli przed sądem ziemskim zawskrzyńskim na skutek poparcia prawnego: Piotra Cieszewskiego, chorążycy halickiego, dziedzica dóbr Lisowa i posesora Gutarzewa, ekonomów: Jana Kołłątaja i Kacpra Kruszewskiego, oraz opatrz nego woźnego Franciszka Olejniczaka z Kondrajca. Pozwani zostali: Tracz, oraz panie: Pokrzywnicka i Giżyńska w asystencyi mężów o „uczynioną gwałtowność przy zakładaniu urzędowego aresztu w dobrach Grabienicach na pracowitych: Jana z Lisowa i Bonifacego z Gutarzewa, poddanych, zbiegłych z ich majątkiem, u pozwanych służących“. Panie te przy pomocy Tracza powitały kładących areszt kijami, drągami i palami, pobiły ich i poraniły, darły im włosy z głowy, dusiły za gardła, poszarpały odzienie i zelżyły <sup>1)</sup>.

Dzieci, nauczone przykładem starszych, znieważały rodziców, biły ich, wypędzały z domu i różne inne czyniły krzywdy.

Sądy zawalone były skargami o obegi, najście domu, pobicie, pokaleczenie, szczucie psami i t. p.

Prawodawstwo karne mazowieckie dawało rodzicom władzę dyskrecyjną karania dzieci zuchwałych. „Kiedy którzy synowie abo dziewczki rodzice swe, ojca abo matkę, biliby, abo z domu i imienia ich wyganiali, abo inne jakie gwałty, krzywdy i przykrości wielkie a znaczne i nieprzystojne czynili: tedy takowi na prostą skargę rodziców swych mają być przez starostę onego miejsca więżą karani“. Od tego rygoru wolne były dzieci wtedy tylko, gdy którekolwiek z rodziców, owdowiawszy, wstąpiło w nowe związki małżeńskie. Z wielką bacznością prawodawstwo ścigało ekscesy szlachty w karczmie, na targu, sejmikach, w kościele i połu. Dużo uwagi poświęcały im najprzód excepta mazowieckie z r. 1576, wyjęte ze starych statutów książęcych, później konstytucye koronne.

„Szlachcicy w karczmie nie mają bywać, gdy im po woli umyślnego obcowania miewać, ani z kmiotkami w rząd siedzieć i piwo pić przystoi“. Za zabicie lub zranienie szlachcica w karczmie,—byle nie w mieście w dzień targowy, nie podczas roków i nie w podróży, — kmięć wolny był od odpowiedzialności. Cięż-

---

<sup>1)</sup> Ks. mławska, № 78, f. 282.

kie szlachcicowi groziły kary za zabójstwa i rany, zadane w gospodarstwie, na sejmiku, na cmentarzu lub w kościele. Za uśmiercenie lub okaleczenie szlachcica przy robocie, za okrutne ucięcie członka, za najechanie lub najście domu spadały na winowajcę kary pieniężne, więzienie, utrata poczciwości i dóbr <sup>1)</sup>. Konstytucya z r. 1598, specjalnie wydana dla województw: rawskiego, płockiego, mazowieckiego i podlaskiego, karze banicją szlachcica, zabijającego lub raniącego umyślnie z rusznicy na sejmikach i zjazdach. Przepisy exceptów o szlachcie, zasiadającej w karczmach z kmieciami, ponowiono dla ziem: łomżyńskiej w r. 1613, różańskiej 1635, wiskiej 1647; rozciągnięto je w r. 1611 na województwo podlaskie i ruskie, w 1613 na lubelskie. Jeszcze konstytucya z r. 1638, skonstatowała praktykowane na Mazowszu nawiedzanie przez szlachtę kościołów z rusznicami, ponawia dawne kary za zabójstwa i rany.

Egzekucya kar, wymierzonych sądownie za czyny kryminalne, spotykała się z przeszkodami, improwizowanymi głównie przez niewiasty, osłaniające ojców, mężów, braci i panów. Tak samo jak woźnego, kładącego pozew lub areszt, lekceważono powagę burgrabiego, zjeżdżającego dla wykonania wyroku sądowego.

W początkach wieku XVIII zamordowany został przez tłum szlachty okolicznej na drodze publicznej w ziemi ciechanowskiej, powiecie przasnyskim, parafii krzynowłodzkiej, właściciel Górek, Franciszek Kijewski. Z powództwa brata zabitego, Fabijana na Kijewicach Kijewskiego, sędziego różańskiego, pociągnięto do odpowiedzialności i zasądzono na grzywny około pięćdziesięciu sprawców i uczestników zbrodni, współwłaścicieli wsi: Słabogóra, Pogorzele, Borkowo, Zalesie, Olszewko, Jednoroziec, Połomia, Małowidz, Kaki, Smoleń-Połuby, Romany-Kozierki, Krajewo-Kłodki, Ostrowy-Dyle, Ostrowy-Kakacze, Przedbory i innych. W Krajewie-Kłodkach siostra jednego z zasądzonych, Anna Krajewska, na widok burgrabiego krzyknęła: „Nie znał brat mój Jm Pana Kijewskiego! niepotrzebna egzekucya! choćby wszystko stracić, musimy się odwodzić JPanu sędziemu różańskiemu!“ W Ostrowach-Dylach żona Ostrowskiego: „Bronić się musimy w trybunale, bo mąż mój nie powinien za sąsiada pokutować!“ W Ostrowach-Kakaczach służąca Czapllickiego: „Nie masz pana w domu!“ W Przedborach służąca Ostrowskiego: „Nie wiem o niczem!“ Energiczniej argumentowała tamże żona innego Ostrowskiego: „Ja dziedziczka tych

---

<sup>1)</sup> Excepta mazow. (*Vol. leg.*, II, 167).



dóbr! mąż mój nie ma u mnie nic! z chałupy mnie też nikt nie wypędzi, boby co oberwał!“ W Pogorzelałach żona Szymona Bońkowskiego: „Ja nie dopuszczam egzekucyi; mąż siedział w trybunale, a JPan Kijewski, sędzia różański, trzymał sprawę w regestrze; a do tego mąż mój nikędy nie jeździł na wzdobycze“. Pawłowa Gadomska: „Bodaj w piekle byli wszyscy, którzy nas powzdawali! Chłopi tego narobili, a szlachta muszą pokutować!“ Krajewska: „Bronię egzekucyi swemi opravami!“ Słabogórska: „Mąż mój nikędy nie był!“ W Smoleniu-Połubach Smoleńscy oświadczyli: „Życzylibyśmy sobie zgodzić“; niektórzy zasłaniali się przed egzekucją opravami żon i krewnych. Tylko Kakowski w Pogorzelałach pozwolił burgrabiemu opisać: chałupę o jednej izbie z sienią bez okien, z dwoma kominami zepsutymi, stodołę zrujnowaną, stóg żyta w lesie i ogród warzywny <sup>1)</sup>.

\*

\*

\*

Wbrew ustawom rzeczypospolitej, niedopuszczającym do obrad obywatelskich nieposesyonatów, magnaci szlachtę czynszową ze swych dóbr z różnych województw spędzali na sejmiki i z jej pomocą przeprowadzali obiór posłów, deputatów i sędziów ziemskich. Tam, gdzie mieszkały tysiące szlachty czynszowej, działały się orgie sejmikowe.

Za Stanisława Augusta ksiązę Adam Czartoryski, chcąc osiąść godność poselską, z dóbr swych: puławskich (powiat lubelski), międzyrzeckich (ziemia mielnicka) i włodawskich (woj. brzesko-lit.) kazał zwieść do Lublina około 3000 szlachty zagonowej. Nad Bystrzycą, tuż pod miastem, po obozowiskach szlacheckich rozwieszono beczki miodu, wina, gorzałki i piwa; przy ogniskach pieczono woły, barany i cielęta. W promieniu półmilionowym słyhać było wrzask, zgiełk i klótnie tłumu niesfornego i nieokrzesanego. Noc przedsejmikowa przeszła spokojnie, lecz nazajutrz szlachta, opuściwszy obozowiska, rzuciła się na sklepy miejskie. Wyważała drzwi domostw, tłukła szyby w oknach, dopóki nie powstrzymały jej od swywoli perswazye obywateli znaczniejszych.

Obrusy, pokrywające stoły,—opowiada pamiętnikarz o uczcie, wyprawionej dla pewnej grupy szlachty sejmikującej, — ocalały,

<sup>1)</sup> Wyr. tryb. piotr. z r. 1711 i 1714, ks. 311, f. 1642, ks. 316, f. 1706.

przybite bowiem były gwoździakami. Łyżki cynowe, noże i widelce tonęły w kieszeniach gości. Pierogi, nim je hajducy donieśli do stołu, znikwały w powietrzu, jeden zaś ze szlachty z zazdrości pochwycił półmisek i rzucił go w komin. Goście porwali się z widelcami i pożerali ciasto, zmieszane z popiołem. Na widok misy flaków pewien szlachcic uzalał się, że wszyscy jedzą, a on nie; jest więc pokrzywdzony w równości obywatelskiej. Sąsiad, słysząc to, porwał misę i flaki gorące wlał mu w kaptur opończy. Parzony w plecy, wrzeszczał; inni rzucali się do kaptura z widelcami i łyżkami <sup>1)</sup>).

Drobna szlachta,—pisze Kitowicz,—nie mieszała się na sejmikach z panami: miała swoje osobne stoły po gospodarach, gdzie ją karmiono i pojono. Od obżarstwa hamowano szlachtę, izby mogła utrzymać się przy zmysłach do roboty sejmikowej, na którą prowadzono ją do kościoła lub na cmentarz, nauczoną poprzednio, co ma popierać, a czemu przeszkadzać. Po sesyi pojono ją winem, mieszanem z gorzałką, i piwem. Pijani zasypiali przy stole, pod stołem, pod płotem, w rynsztoku. Po przebudzeniu się, ujrzał się ten i ów bez czapki, pasa, szabli, a niekiedy do koszuli odarty przez jakiego łotra lub kolegę trzeźwiejszego. W takim stanie szedł do pryncypała, który go sprowadził na sejmik, po nagrodzenie straty. Jeżeli pryncypał wziął górę nad partją przeciwną, nagradzał adherentów. Dawał pasy za pasy, czapki za czapki, w co panowie opatrywali się, jadąc na sejmik. Jeżeli pryncypał widoków swych nie przeprowadził, musiał szlachcic przeprosić na dukacie lub dwóch, zaliczonych mu przed sejmikiem, i wracał do domu bez szat, a czasem bez ręki, ucha lub szczęki <sup>2)</sup>).

Magnat, potrzebujący na sejmiku pomocy szlachty ubogiej, z jednej strony całował ją, a z drugiej z porządą spluwał. Karmił ją zdechłym niedźwiedziem i częstował najgorszym trunkiem <sup>3)</sup>).

Ustawodawstwo karne mazowieckie świadczy, że szlachta nie hamowała się nawet w kościołach, w których zwykle sejmikowano. „Jest tu wiadomość z Ciechanowa,—pisze w r. 1760 anonim,— iż JP. Krajewski, instygator koronny, podczas sejmiku przedsejmowego w ostatniem tam zostawał niebezpieczeństwie zginienia od szlachty, z samego tylko podejrzenia, jakoby wzięść miał od

<sup>1)</sup> Wspomnienia Andr. Edw. Koźmiana. Poznań, 1867, t. I, str. 28-30.

<sup>2)</sup> Opis obyczajów i zwyczajów za pan. Augusta III. Petersb. i Mohylew. 1855, t. III, str. 144.

<sup>3)</sup> Postylion z trąbką warszawską. Warsz. 1791.

Moskwy 1000 rs. za podwody, które szlachta dawać musiała Moskalom. Jeden z szlachty, wszedłszy na ambonę, przy której w ławkach stał pan instygator, naprzód czapkę mu z głowy zerwał, a potem (jak dodają), ruble z niej wytrząsając, o rozsiekanie jego wołał na drugich. Jakoż stałoby się to było nieomylnie, gdyby się pan instygator szczęściem osobliwszem był nie wydarł z kościoła i przed tłumem pędzącej się za sobą z szablami gołemi szlachty, nie uszedł był do księży augustyanów<sup>1)</sup>. W r. 1777 na sejmiku deputackim w Raciążu Bońkowscy: Mikołaj łowczy, Józef żupnik płocki, Franciszek cześnik zawskrzyński, zebrawszy gromadę szlachty, porabiali Józefa Zielińskiego, stolnikowicza łomżyńskiego, z którym procesowali się o wieś Gościszki i emulowali o pierwszeństwo w województwie. Śród sojuszników Bońkowskich znajdowała się drobna szlachta z Lebek i Grabienic Małych, parafii niedzborskiej: Piotr i Maciej Pokrzywnicy, Jan Mączewski, Mikołaj i Adam Paprocy, Andrzej i Tomasz Smoleńscy<sup>2)</sup>.

Wogóle jednak, ponieważ na Mazowszu nie było magnackich naganiaczy sejmikowych, obrady obywatelskie odbywały się tam zwykle bez drobnej szlachty, niechętnie wychylającej się ze swych dworków.

Pisarz wieku XVII następującą o udziale szlachty mazurskiej w posłudze publicznej wypowiedział opinię:

A rozrodzone szlacheckie ich plemię,  
 Jako szarańcza przykrywszy tam ziemię,  
 Do czego kiedy ojczyźnie się zgodzi?  
 Do rady?—na targ rychlej z kijem chodzi.  
 Na wojnę?—żonkę zarazem on woli,  
 Chocia nie orze trzech zagonów roli<sup>3)</sup>..

\*

\*

\*

Uboga szlachta mazurska doświadczała z natury rzeczy przewagi żywiołów silniejszych. Nie byli nimi magnaci, na Mazowszu nieznanymi, lecz urzędnicy królewscy i panowie duchowni.

Zygmunt I edyktem z r. 1526 mianował dla Mazowsza namiestnika z bardzo rozległymi pełnomocnictwami. Szczęsny Praw-

<sup>1)</sup> Gazetka z r. 1760, z Warszawy, 15 sept. (*Rps*).

<sup>2)</sup> Ks. mławska, № 42, f. 416.

<sup>3)</sup> Miaskowski. Na schwał Mazurów.

dzic Brzeski, wojewoda mazowiecki, obok obowiązku zabezpieczenia obywateli od nadużyć starostów, miał prawo ścigania, pozywania przed swój sąd i karania bez apelacji złoczyńców<sup>1)</sup>. Rządy następcy Brzeskiego, Wawrzyńca Prażmowskiego (1529—1533), przypominały arbitralność książąt mazowieckich. „We wszystkich rzeczach tak wielką posiadał władzę, iż całkiem zastępował króla i każde zdanie jego tyle miało powagi, jakgdyby wychodziło od samego monarchy“<sup>2)</sup>. Piotr Goryński był człkiem chytrym i niespokojnym (*callidus et factiosus*). Nieosobliwą też zostawił po sobie pamięć ostatni vices-gerent, Stanisław Pobóg Ławski ze Strzegocina.

Na sejmie krakowskim z r. 1545 posłowie koronni dziwowali się wielkiej władzy namiestnika mazowieckiego. Domagali się zniesienia vices-gerencyi, upatrując w niej raczej wyodrębnienie, nie zaś zespolenie Mazowsza z ciałem rzeczypospolitej<sup>3)</sup>. Konstytucya z r. 1565, z wyjątkiem ukrócenia samowoli w wyznaczaniu miejsc sądowych<sup>4)</sup>, żadnym innym ograniczeniem władzy vices-gerenta nie poddała. To też zdawało się, że Zygmunt August stosunek swój do Mazowsza traktuje inaczej, niż do innych części Korony. „Trwoży nas to niemało, — prawil na sejmie lubelskim z r. 1569 podkomorzy chełmski Siennicki, — iż WKMość rozumiesz, jakobyś Mazowsze osobnem jakimś prawem, a nie królewskim miał trzymać... Dobrej nadzieje jesteśmy, że nie będziesz rozumiał, iż co osobnem jakim prawem, a nie królewskim trzymasz. Prosimy, abyś o wszystkich krajach koronnych jednakowo rozumieć raczył, iż im prawem swem królewskim, a nie innem rozkazujesz“<sup>5)</sup>.

Okolo r. 1558 szlachtę parafij: zawadzkiej, rutkowskiej, kołakowskiej i puchalskiej, w powiecie zambrowskim, ziemi łomżyńskiej, starosta powołał do budowania mostu na gaci. Którzy tam mieli schedy, we własnym interesie zadośćuczynili rozkazowi; lecz nieprawnie przymuszani byli inni, albowiem „żaden szlachcic wedle obyczaju i sprawiedliwości nie powinien na cudzem imieniu mostów robić, jeno każdy na swem...“ Współdziedziców Płodownic w ziemi różańskiej instygator królewski pozywał „o strzelanie

<sup>1)</sup> Niemcewicz. Zbiór pamiętników. III, 481.—Acta Tomiciana, XI, № 4.

<sup>2)</sup> Świącicki. Opis Mazowsza.

<sup>3)</sup> Dyaryusz sejmu r 1545. (Pamiętnik warszawski z r. 1819, t. III, str. 287).

<sup>4)</sup> *Vol. leg.* II. 731.

<sup>5)</sup> Dniwnik lubl. sejm, str. 514.

zwierza pospolitego w ich właściwej ojczyźnie, której oni używali z przodków swoich..." Szlachta nurska uciążona była poborem myt, oraz targowego po groszu od każdego woza lub statku zboża. Urzędnicy przetrząsali skrzynie szlacheckie i konfiskowali sól, nietylko tę, która była zabronioną, lecz i dozwoloną z żupy dobrzyńskiej<sup>1)</sup>. Postanowiony za Zygmunta Augusta na Mazowsze ekonom królewski nietylko zagarnął władzę podskarbiego koronnego, lecz w sprawach o granice pomiędzy starostwami a dobrami ziemskimi uzurpował sobie nad szlachtą sądownictwo<sup>2)</sup>. Uczestniczący z mocy konstytucyi z r. 1598 w sejmikach deputackich, poselskich i elekcyjnych senatorowie i urzędnicy ziemscy narzucali ogółowi szlacheckiemu i przeprowadzali swych kandydatów<sup>3)</sup>.

\*  
\*                      \*

Mazowsze wchodziło w skład kilku dyecezyj. Do płockiej należało województwo płockie, ziemie mazowieckiego na prawej stronie Wisły po Bug, oraz za Bugiem część warszawskiej (Praga, Stanisławów). Do poznańskiej część województwa rawskiego, ziemia warszawska na lewym brzegu Wisły, czerska po Pilićę i liwska. Część rawskiego należała do arcybiskupstwa gnieźnieńskiego, a parafie zapilickie ziemi czerskiej do dyecezyi krakowskiej.

Na Mazowszu wielką własność ziemską stanowiły niemal wyłącznie dobra duchowieństwa. Pod koniec wieku XVI na ogólną liczbę około 6000 wsi przypadało 500 kościelnych. Biskupstwo płockie liczyło ogółem 232 wsie, arcybiskupstwo gnieźnieńskie 123, poznańskie 19. Oprócz tego opactwo czerwińskie kanoników laterańskich posiadało 58 wsi, benedyktynów płockich 20, klasztor norbertanek płockich 12.

Majątki kościelne na Mazowszu leżały przeważnie w zwartych skupieniach terytoryalnych.

Dwa klucze arcybiskupa gnieźnieńskiego w województwie rawkiem: łowicki i skierniewicki, stanowiły całość, obejmującą

1) Dzienniki sejmów 1555 i 1558, str. 128, 230, 231.

2) Dniownik lublin. sejma, str. 512.

3) *Vol. leg.*, II, 1467. — Schmitt. Rokosz Zebrzydowskiego. Dodatek, str. 12.

około 20 mil kwadratowych. Był to obszar równy ziemi zakroczymskiej, a większy od liwskiej.

Dobra biskupa plockiego rozrzucone były po różnych województwach i ziemiach, lecz pomiędzy Narwią i Bugiem tworzyły kompleks, ogarniający około 20 mil kwadratowych powierzchni. Jeden klucz stanowiły dobra pułtuskie, drugi grupował się około Wyszkowa, trzeci, zlotoryjski, obejmował miasteczka: Brok i Andrzejów. Ostatnie ogniwo wyposażenia biskupich, wieś Ostrożna, dotykało granic powiatu zambrowskiego w ziemi łomżyńskiej. Nieprzerwalny sznur wsi biskupich od Ostrożny aż za Pułtusk na prawym brzegu Narwi wynosił w prostej linii około 20 mil długości.

Po za biskupiami, do znaczniejszych należały dobra proboszcza katedralnego plockiego w ziemi łomżyńskiej i różańskiej, stanowiące tak zwane księstwo sieluńskie. Obejmowały pięć kluczów, w których znajdowało się 17 wsi i kilka wójtostw.

Posiadłości opata czerwińskiego rozrzucone były nad Bugiem, Narwią i Wisłą. Dobra benedyktynów i norbertanek plockich, oraz biskupa poznańskiego rozproszyły się wśród majątków prywatnych <sup>1)</sup>.

Szlachta mazurska podlegała społecznie bogatemu klerowi, tak samo, jak ziemianie innych części Rzeczypospolitej możnowładztwu świeckiemu.

Na Mazowszu, podobnie jak w innych częściach Rzeczypospolitej, duchowieństwo pociągało szlachtę przed swe sądy, narzucało jej ustawy synodalne, podnosiło taksę dziesięcin, a nawet ubogich ziemian obracało w poddanych pańszczyźnianych. Pomimo prawowierności katolickiej szlachta mazurska poszła podczas reformacji za prądem opozycyjnym: podejmowała próby wyemancypowania się z pod przewagi duchowieństwa. Na sejmie piotrkowskim z r. 1558 wystąpiła przeciwko niemu z długiemi pasmem zarzutów i skarg.

Wyrzekano na biskupa plockiego, że, lekceważąc powagę sądów ziemskich, pociąga szlachtę przed swój urząd pułtuski i za rzecz najbliższą obarcza klątwami. Wprowadzają biskupi zwyczaj, że wyklęci podlegają jurysdykcji kościelnej i, „ukazując swego pana papieża“, nie pozwalają apelować do króla. Proboszcz kłeczkowski z ziemi łomżyńskiej pociągał szlachtę do sądu papieskiego, narażając ją na nakłady „na rzymskie prawo i drogi“.

<sup>1)</sup> Pawiński. Źródła dziejowe, t. XVI, str. 55 i dal.

Biskup Noskowski niejakiemu Mczyńskiemu z powiatu zambrowskiego wyklął i zmusił do zapłacenia znacznej sumy, pomimo tego, że ziemianin ten apelował do wyższych sądów kościelnych i otrzymał absolucję papieską. Zieliński z ciechanowskiego, za zranienie kmiecia plebańskiego skazany przez oficyała pułtuskiego na kopę winy, a przez arcybiskupa gnieźnieńskiego na trzysta złotych, z powodu niemożności wypłacenia tych sum zagrożony więz, musiał opuścić dom i tułać się po świecie. Zarówno biskup płocki, jak proboszczowie dziesięcinę pieniężną podnoszą we czwór, a nawet w pięciornasób nad zwyczaj dawniejszy <sup>1)</sup>).

Jednocześnie z powyższymi skargami szlachta sieluńska poczyna wyłamywać się z pod jurysdykcji proboszcza katedralnego płockiego. Od r. 1555 poszukuje przywilejów książęcych i broni swej niezależności <sup>2)</sup>).

\*  
\*                      \*

Drobnej szlachcie łatwiej było zabezpieczyć się przed swywołą urzędników i kleru, niż przed konsekwencjami własnej niedolności ekonomicznej. Nie miała dość sił do oparcia się przewadze materyalnej ziemiaństwa zamożniejszego.

Właściciel folwarczny, podobnie jak magnat, strzegł całości swego dziedzictwa. Przekazywał je synowi najstarszemu, który siostry i braci spłacał posagiem żony. Młodszy synowie szukali kariery w wojsku, w palestrze, w urzędzie, w stanie duchownym, na dworach magnackich, lub osiadali na dzierżawie <sup>3)</sup>). Gdy majątności ziemian zamożniejszych były faktycznie niepodzielnymi majoratami, schedy szlachty ubogiej rozdrabniały się do nieskończoności. Synowie dzielili się półwłóczkiem ojcowskim, nie znajdowali bowiem tych pól zarobkowania, jakie otwarte były dla ziemian zamożniejszych. Szlachcic ubogi ledwo miał z czego żyć i łatwo ulegał pokusie korzystania z własności sąsiedniego folwarku: czynił szkody w polu, pastwisku i lesie. Prędzej czy później, przekonany sądownie, płacić musiał odszkodowanie i grzywny. Procesowanie się z sąsiadem zamożniejszym, mającym stosunki w grodzie i ziemstwie, doprowadzało drobną szlachtę do ruiny.

---

<sup>1)</sup> Dzienniki sejmów 1555 i 1558, str. 198, 227, 232.

<sup>2)</sup> Smoleński. Mazowiecka szlachta w poddaństwie proboszczów płockich. Warsz 1878.

<sup>3)</sup> Garczyński. Anatomia rzpltej pol., str. 91.

Ziemiańskie folwarcznie korzystały z kłopotów materialnych szlachty i skupowały drobne jej posiadłości.

W ziemi zawskrzyńskiej znajdował się otoczony lasami i błotami kompleks czterech wsi drobnoszlacheckich: Grabienice Wielkie, Grabienice Małe, Łebki i Czarnocin. Ostatni („Czarnocino Ważyno“), należący do parafii lekowskiej, zamieszkiwali: Czarnocy, Pączkowscy, Przedwojewscy, Grabieńscy i inni. Schedy tej szlachty począł skupować Mikołaj Mostowski z Sierakowa. W r. 1647 nabył część Pączkowskiego, w 1650 dwóch Grabieńskich, Kołakowskiego i Paprockiego, aż z czasem cały Czarnocin przeszedł do Mostowskich, którzy, oprócz tego, nabyli parę sched w Łebkach i Grabienicach Wielkich<sup>1)</sup>. Dawni dziedzice Czarnocina przeszli na parobków i schłopieli.

Niknęły głównie te osady drobno-szlacheckie, które sąsiadowały z majątkami większymi.

WŁADYSŁAW SMOLEŃSKI.

---

<sup>1)</sup> Ks. niedzborska, № 29, f. 304; mławska, № 35, f. 123.